Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 24. Kraków, dnia 14 czerwca 1912 r. Rok XV.

Lud belgijski przeciwko klerykalnym oszustom wyborczym!

Jeszcze nie przebrzmiały echa strzałów na ulicach Budapesztu, jeszcze nie zaschła tam krew niewinnych ofiar szlacheckiego mordu, jaki wyprawiono wśród węgierskich robotników walczących o zdobycie powszechnego prawa wyborczego, a już dochodzą nas z innego kraju Europy wieści o nowych walkach ludu roboczego, o nowych ofiarach!

Teraz wystąpił na ulice miast lud belgijski, aby zaprotestować przeciwko niesłychanym szwindlom i oszustwom wyborczym, jakich w czasie odbytych przed kilku dniami wyborów dopuścili się belgijscy klerykali.

Jak w Belgii rządzą klerykali?

A klerykali, którzy dzięki wprowadzeniu pluralnego głosowania mają większość w parlamencie belgijskim, rządzą na szkodę i nieszczęście kraju. Za wszelką cenę starają się lud belgijski utrzymać w ciemnocie i zależności od siebie, a ich pomysły szkolne, nie wprowadzone w życie dzięki potężnemu oporowi socyalistów, wydają całe szkolnictwo w ręce — — — zakonów, za co rząd, a nie lud — boć to podatkowy grosz — wypłacać im ma jeszcze subwencyę roczną w kwocie 20 milionów koron!

A tymczasem rządy klerykalne były dla Belgii klątwą, bo kraj przemysłowy, mający wszelkie warunki wysokiego rozwoju kulturalnego, pogrążali coraz bardziej w ciemnocie. Panowali lat 28, a co dla tego kraju uczynili?

Upadek szkolnictwa pod rządami klerykałów.

Weźmy np. szkołę, tę samą szkołę belgijską, która już obecnie jest w znacznym stopniu w rękach klerykałów, a którą chcieliby oni ostatecznie zgaarnąć w swe ręce. Stan belgijskiego szkolnictwa jest nad wyraz opłakany. Ponad 100 tysięcy dzieci nie pobiera nauki w szkołach. W roku 1910 z tysiąca belgijskich rekrutów 89 nie umiało ani czytać, ani pisać (w Szwecyi tylko 1, w Niemczech 0). Belgia pod względem ciemnoty ludu kroczy na czele ludów cywilizowanych i tylko z jedną Rosyą może iść w zawody!

Wzrost klasztorów.

Zato liczba klasztorów wzrosła w trójnasób. Zniknęło 749 szkół gminnych, lecz liczba nauczycielskich sił klasztornych i innych podobnych wzrosła o 14 tysięcy. Wartość majątków tych, którzy nie sieją, ni orzą, lecz — w myśl hasła ubóstwa pieniądze zbierają, też ogromnie wzrosła: według danych towarzystw asekuracyjnych wartość klasztornego majątku ruchomego wynosi ni mniej ni więcej — **305 milionów, zaś nieruchomego — 779 milionów!** Biedni pasterze!

Szkolnictwo więc upada, klasztory rosną.

Co zrobili klerykali dla robotników? — Nic!

Lecz może w dziedzinie polityki socyalnej dokonali wielkich czynów ci, którzy mienią się być głosicielami „miłości chrześcijańskiej“? Z wyjątkiem ubezpieczenia na starość, wynoszącego na robotnika 18 halerzy dzienie (!) i uregulowania (bardzo niedostatecznego) dnia roboczego w przemyśle górniczym **klerykali nie zrobili nic dla ludu?** Do dziś dnia o Belgii, tym „raju kapitalistów“, możemy powiedzieć słowami Marksa, że belgijski robotnik należy do najgorzej wynagradzanych, do najdłużej pracujących, do najgorzej zabezpieczonych płatnych niewolników Europy. A Belgia jest krajem najbardziej uprzemysłowionym w Europie!

Jak to klerykali lud obłożyli podatkami?

A podatki? W roku 1880 podatki pośrednie, przypadające na jedną rodzinę, wynosiły rocznie 72 fr., w roku zaś 1909 już 119 fr.; czyli, że **mamy wzrost 47 franków na rok i rodzinę.** Dla braku miejsca nie będziemy już mówili o skandalicznej gospodarce kolejowej.

Stronnictwa łączą się do walki z klerykałami.

Zresztą te wszystkie cyfry nie dają jeszcze pojęcia o gospodarce klerykałów, oraz o nienawiści, jaką pała ku nim ludność belgijska, przed którą to nienawiścią klerykalizm ucieka z miast i szuka kryjówki na niedość jeszcze uświadomionej wsi. Demoralizacya szkoły, straszny wyzysk małoletnich w licznych przedsiębiorstwach klasztornych, ultra-reakcyjne projekta szkolne — doprowadziły nastrój antyklerykalny do zenitu i stworzyły właśnie to podłoże, które umożliwiło wspólną pracę socyalistów i liberałów — naturalnych wrogów klasowych — nad pokonaniem i wydarciem rządów z rąk klerykalnych. W razie porażki klerykałów, od nowych rządów oczekują zreformowania polityki szkolnej, prawodawstwa ochronnego, wreszcie zaprowadzenia 4-przymiotnikowego głosowania.

W takich oto stosunkach nadeszły wybory i partye wrogie klerykałom i t. p. socyaliści i liberali przystąpili do pracy agitacyjnej. Przypominamy, iż w Belgii panuje pluralne



Pogrzeb ofiar walki o powszechne prawo wyborcze.

W uroczystym pochodzie, w którym wzięli udział delegaci wszystkich bratnich partyi socyalistycznych, niosą towarzysze zwłoki niewinnych ofiar szlacheckiego mordu na miejsce wiecznego spoczynku.

głosowanie, tj., że im kto bogatszy tem więcej głosów! Takiem samem głosowaniem chcą i nas obdarować stańczycy i ludowcy przy reformie sejmowej!

Klerykali przy „pracy".

Partya socyalistyczna, jako w kraju przemysłowym, jest znakomicie zorganizowana, a posłów miała w parlamencie mimo pluralności 34. Rząd rozporządzał większością 6 głosów. Sądzono powszechnie, iż teraz uda się zwalić większość rządową i wprowadzić partye postępowe do steru rządów. Lecz klerykali zobaczywszy, iż tu chodzi o ich byt i istnienie, rozpoczęli w kraju szaloną agitacyę, **a do służby agitacyjnej odkomenderowali 40 tysięcy klechów, którzy na czas wyborów zamienili się w zwykłe wyborcze hyeny.** Nie mogąc jednak niczego uzyskać w drodze uczciwej walki wyborczej, chwycili się czarni zwykłego szwindlu i oszustwa wyborczego i dzięki temu, dzięki **prostym kradzieżom głosów,** dzięki niesłychanemu podburzaniu ludzi wsiowych i obrzucaniem przeciwników stekiem kłamstw i oszczerstw, zdołali utrzymać się na powierzchni i zdobyć — co prawda nie na socyalistach, lecz na liberałach — 10 nowych mandatów. **Socyaliści zdobyli 5 nowych mandatów,** a liczba ich głosów poważnie wzrosła.

Lud przeciw klerykałom.

Ten nie spodziewany wynik walki wyborczej, która miała przynieść wolność krajowi, jęczącemu pod uciskiem klerykalnej bandy czarnych duchów, rozgoryczył niesłychanie szerokie masy ludu; po ogłoszeniu przeto wyniku wyborów powstały w całym kraju olbrzymie zaburzenia i robotnicy — szczególniej górnicy — zerwali się do strejku! W całym szeregu miast belgijskich wzburzone tłumy ludu powybijały w klasztorach — siedzibach hyen i oszustów wyborczych — niesłychaną ilość szyb, a w wielu miejscowościach górniczych ogłoszono strejk generalny.

Lud będzie przeciwko szerzycielom ciemnoty prowadzić walkę do upadłego i nie spocznie pierwej, aż nadejdzie chwila wyswobodzenia z pęt niewoli duchowej — sroższej może jeszcze, niż niewola ciała. Nadejść musi czas, że kler będzie pilnować tylko kościoła, bo księdzu nic do polityki, a nadużywanie ambony i konfesyonału, krycie się zwyczajnych oszustów wyborczych za nietykalność i świętość sukni duchownej — raz ustać musi.

Lud nie myśli już dłużej znosić rządów klerykalnych i na każdym kroku zwalczać będzie mieszanie się kleru do polityki i szerzenie pod płaszczykiem religii wrogich ludowi zasad klerykalnych!

Socyaliści dla powodzian.

Wniosek nagły

posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. w sprawie szkód poczynionych w dniu 26 i 27 maja we wsi Grabie, skutkiem wylewu Wisły.

Regulacya rzeki Wisły, nad wyraz powoli prowadzona, staje się rokrocznie dla mieszkańców wsi nadbrzeżnych powodem niepowetowanych strat, jakie ponoszą przy każdym wylewie tej rzeki. Rok bieżący dał się jednakże nadwiślańskim okolicom szczególniej we znaki, dotychczas bowiem Wisła już trzykrotnie wylała (luty, kwiecień, maj), a nieuregulowana rzeka poczyniła ogromne spustoszenia. Do wsi zaś, które najbardziej ucierpiały z powodu wylewu w dniach 26 i 27 maja, należy w wielkim powiecie położona wieś Grabie, gdzie wylew zniszczył w zupełności wszystkie plony i zamulił pola: Wojciechowi Sendorowi 4 m., Walentemu Jeleniowi 5 m., Wawrzyńcowi Jeleniowi 5 m., Wojciechowi Motole 2 m., Józefowi Czopkowi 2., Janowi Piernikowi 3 m., Józefowi Jeleniowi 2 m., Janowi Sendorkowi 1 m., Katarzynie Nosek 2 m., Kasprowi Królowi 3 m., Wojciechowi Jeleniowi 2 m., Józefowi Paźnemu 2 m., Józefowi Motole 2 m., Antoniemu Gorczyńskiemu 2 m., Szczepanowi Gwoździowi 3 m., Gminie Grabie 3., Wojciechowi Sendorkowi 1 mórg, tj. razem 18 gospodarzy, ponadto uległy zniszczeniu 2 domy mieszkalne wraz z zabudowaniami.

Ponieważ mieszkańcy gminy Grabie skutkiem ostatniego wylewu zostali w zupełności doprowadzeni do ruiny, należy przeto przeprowadzić akcyę ratunkową w 2 kierunkach: pomocy doraźnej i pomocy trwałej i dlatego podpisani stawiają następujący wniosek nagły:

Wzywa się c. k. Rząd: 1) aby celem stanowczego przeciwdziałania klęskom powodzi, jakie rok rocznie, a częstokroć kilka razy do roku zagrażają wsiom nad Wisłą położonym przyśpieszył jak najbardziej regulacyę tej rzeki w całym jej biegu;

2) aby mieszkańcom Gminy Grabie, pospieszył z wydatną pomocą finansową z Kasy państwowej,

3) aby, przeprowadzono jak nejspiesznięj oszacowanie poczynionych szkód, odpisał dotkniętym klęską gospodarzom podatek gruntowy i przyznał im wszelkie inne w myśl ustaw istniejące ulgi podatkowe.

Wniosek powyższy, należy bez pierwszego czytania, przekazać Komisyi dla szkód elementarnych.

Wiedeń 3 Czerwca 1912.

Zygmunt Klemensiewicz.

Zamach na Czuvaja.

Kovacs znalazł już naśladowcę w Chorwacyi, gdzie sprawuje rządy absolutystyczne Czuvaj, były feldwebel!

Szczegóły zamachu.

Dnia 8 b. m. o godz. 12½ w południe wykonał w Zagrzebiu student Jukicz zamach na Czuvaja, jadącego automobilem, w towarzystwie żony, radcy Hervoicza i sekretarza Pawlicza. Jukicz z okrzykiem: niech żyje Chorwacya! Precz ze zdrajcą!, dał dwa strzały do Czuvaja, kule jednak trafiły radcę Hervoicza,

Ucieczka i ujęcie Jukicza.

Jukicz rzucił się do ucieczki i strzelał do goniących go policyantów, z których jednego zabił, a kilku ranił. Jukicz przebiegł całe mia- i dopiero na krzyk „Łapać złodzieja", ujęło Jukicza kilku robotników, stojących koło domu robotniczego. Jukicz wyrwał się im i zaczął do się strzelać, nie widząc możności ucieczki. Schwytano go jednak i oddano w ręce policyi.

Jukicz obłąkany.

Jukicz był już raz internowany w szpitalu dla obłąkanych. W kołach studenckich uważano go za waryata. Do zamachu pchnął go przykład Kowasca. Policya aresztowała 8 studentów, uważając ich za wspólników zamachu.

Rana Hervoicza.

Kula trafiła Hervoicza w głowę i przeszedłszy przez czaszkę, wyleciała przez potylicę, przyczem naruszyła mózg.

Winę tego zamachu, ponoszą niesłychane stosunki polityczne w Chorwacyi, gdzie niedawno zawieszono konstytucyę i wprowadzono absolutyzm!

Nic dziwnego, że w tych warunkach na wieść o zamachu na Tiszę, młody bo zaledwie 22 lat liczący student i to jeszcze pochodzący z Bośni chwycił za rewolwer.

Zamach ten wskazał, że dłuższe trwanie tych skandalicznych stosunków w Chorwacyi, jest niemożliwe.



Jaka się żołnierzowi należy opieka?

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż żołnierze, którzy przy wykonywaniu służby wojskowej ulegli jakiemuś nieszczęśliwemu wypadkowi, pozostawiani byli na wolę losu i każdy z tych nieszczęśliwców mógł ze sobą robić, co mu się podobało! Z regóły ma się wedle ustawy zająć takim niezdolnym do pracy żołnierzem gmina do której przynależy, — lecz każdy z nas wie z góry, jak taka gminna „opieka" wygląda.

Krwawe żniwo!

A tymczasem rok rocznie ciągnie do wojska 100 tysięcy zdrowego chłopa i rok rocznie wraca do domu tysiące kalek! O wypawkach śmierci mówić nie trzeba, tak są liczne przy ogromie wypadków. To też tysiące dzieci ludu wraca z wojska jako kaleki niezdolne do pracy a rząd i państwo, które z lekkim sercem setki milionów wydaje rok rocznie na ustawiczne odnawianie i uzupełnianie zbrojeń — nie będzie i może nie miało dotychczas nigdy pieniędzy dla unieszczęśliwionych na całe życie ofiar strasznego systemu militarnego! Temu potwornemu stanowisku władz wojskowych postanowili **wreszcie raz położyć koniec socyalni demokraci,** a jak się wzięli do pracy — opowiem.

Jeżeli wspomnieliśmy o tysiącach żołnierzy niezdolnych do pracy skutkiem nieszczęśliwych wypadków w wojsku się zdarzających — to twierdzenie nasze opieramy na urzędowych wykazach!

A było **w obronie krajowej** w

roku	wypadków	śmierci
1899	2088	3
1900	1974	3
1901	1660	5
1902	1706	3
1903	1464	—
1904	1618	6
1905	1683	4
1906	2225	4
1907	2926	2
1908	3280	1
1909	3717	1

Straszne te liczby dowodzą nie zbicie, iż od roku **1899** do roku **1909 wydarzyło się w samej tylko obronie krajowej nie mniej jak:**

24 tysiące 341 nieszczęśliwych wypadków z czego 32 zakończyło się śmiercią!

A trzeba przecież uwzględnić, iż stan obrony krajowej wynosi tylko 4800 gażystów i 44 tysiące żołnierzy! Liczba zaś wypadków przerażająco wzrasta, co przypisać należy ustawicznemu dążeniu wojskowości do doprowadzenia stanu „landwery" do użyteczności linii.

Dnia 29 maja br. ogłosiła urzędowa „Wiener Zeitung" ciekawe nader zestawienie stanu zdrowotności za miesiąc marzec w armii austryackiej.

Ilu żołnierzy choruje w wojsku?

Sprawozdanie to padaje, iż ogółem w marcu zachorowało w armii 3 tysiące 78 żołnierzy, to znaczy na każdy tysiąc wojska 80 ludzi, z tego wypadków śmierci było **8!**

Jak grasuje gruźlica!

Z pośród chorób rozpoznanych przez sławetnych lekarzy wojskowych wymienić należy I. wypadków gruźlicy z czego 3 zakończyły się śmiercią, oraz 568 wypadków chorób dróg oddechowych, z których przecież niewątpliwie bardzo znaczna część jest pochodzenia gruźliczego.

Tu zauważyć należy iż nadzwyczajna ilość gruźliczych chorych niewątpliwie położoną być musi na nie dość ściśle i nie dość sumienne rozpoznawanie i badanie rekrutów w czasie asenterunku — co pociąga potem za sobą śmierć wcześniejszą licznych chorych gruźliczych i niebezpieczeństwo zakażenia się dla zdrowych kolegów.

W jednym miesiącu 283 wypadków!

Ponadto zdarzyły się w tym jednym miesiącu marcu aż **283** nieszczęśliwe wypadki, 1 zakończył się śmiercią! Jak pięknie będzie ta statystyka wyglądać z końcem roku!?

Nieszczęśliwcy i śmierć w linii!

W linii wydarzyło się — przy 22 tysiącach gażystów i 285 tysiącach żołnierzy:

roku	wypadków	śmierci
1899	20.382	29
1900	19.301	41
1901	19.770	38
1902	19.721	23
1903	18.781	36
1904	19.115	29
1905	22.079	49
1906	23.461	51
1907	25.033	51
1908	24.454	40

I znów te straszne cyfry dają za czas od roku **1899** do **1908** nie mniej jak:

212 tysięcy nieszczęśliwych wypadków z czego 387 zakończyło się śmiercią!

Czy wszędzie tak samo?

W armiach innych państw zdarzają się naturalnie tak samo wypadki jak i u nas, bo przecież równe przyczyny muszą wywołać te same skutki. — Jest tylko ta zasadnicza różnica pomiędzy zagranicą a starą, zacofaną austryacką biurokratyczną wojskowością, iż **zagranica stara się o zaopatrzenie żołnierza,** który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie służby wojskowej. Tu należy przedewszystkiem Francya, Szwajcarya i Niemcy, które wprowadziły w życie odpowiednie ustawy.

Socyaliści w obronie okaleczałych żołnierzy!

W Austryi o zaopatrzenie żołnierzy okaleczałych w czasie służby wojskowej nikt się nie starał i dopiero **pierwsi socyalni demokraci rozpoczęli w parlamencie starania o wywalczenie odpowiedniej ustawy w tej sprawie.** Przykład socyalistów, którzy jako jedyni prawdziwi zastępcy proletaryatu wiedzą doskonale czego temu proletaryatowi potrzeba — podziałał i na inne partye, tak, że teraz i inne stronnictwa przyłączyły się do wniosków socyalistycznych.

Ale prędzej słonia można nauczyć tańczyć, aniżeli austryackiego ministra, a do tego obrony krajowej, można nauczyć rozumu! I poszłaby ta sprawa tak ważna, tak żywotna w zapomnienie, gdyby nie czuwali nad nią ustawicznie **socyaliści,** którzy **nie pozwolili** w rozgardyaszu wytworzonym uchwaleniem nowej ustawy wojskowej o 2-letniej służbie, **zapomnieć o tej tak pilnej sprawie!** I w komisyi dla reformy wojskowej ciągle o tę ustawę dopominali się socyaliści tak, iż wreszcie minister Georgi, nie mogąc się już dłużej sianem wykręcać, musiał złożyć pod naporem socyalistów oświadczenie, **iż żołnierze, którzy doznali w służbie wojskowej kalectwa, otrzymają bez względu na czas służby wojskowej zaopatrzenie stałe jako dla inwalidów!**

Nie słów — lecz czynów żądamy!

Ale to jest tylko na razie obietnica, a my wiemy doskonale, co znaczą ministeryalne obiecanki! Dlatego też nasi socyalistyczni **posłowie w parlamencie nie spoczną,** aż wywalczą dla naszych synów, od sługujących lata ciężkiej służby wojskowej ustawę zabezpieczającą im na całe życie odpowiednie zaopatrzenie na wypadek kalectwa przy wojsku doznanego!

A przy tej sposobności zobaczymy też, jak się zachowują ci różni przyjaciele i opiekunowie chłopa i robotnika, którzy mu w czasie wyborów umieją obiecywać tak pięknie... gruszki na wierzbie! Przypilnujmy tych ptaszków szlacheckich, tych różnych czarnych kusicieli ludu, aby się nie mogli wykręcić i nie szli na rękę ministrowi, lecz głosowali za wnioskami socyalistycznymi, bo te jedynie są dobre dla ludu i sprawiedliwe i niezbędnie konieczne do przeprowadzenia.

Albowiem po za partyą socyalistyczną nie ma innej partyi ludowej — a wszystko inne — to jest fałsz i obłuda!

Poseł Klemensiewicz.

Policyjne gwałty w sejmie węgierskim.

Hr. Tisza okazał się godnym poruczonego mu zadania. Dzięki złamaniu regulaminu, przeprowadził w sejmie reformy wojskowe, a posłów opozycyjnych wydalił przez policyę z sali obrad!

Przeprowadzenie ustaw wojskowych ma wielkie znaczenie dla Austryi, gdyż muszą one (dwuletnia służba wojskowa i procedura dla armii wspólnej) być załatwione równocześnie także i przez parlament austryacki, w tych samych słowach i treści. Tylko organizacyę i procedurę dla obrony krajowej może parlament austryacki przeprowadzić bez oglądania się na Węgry.

Rząd austryacki będzie obecnie forsował w parlamencie jak najszybsze przeprowadzenie ustaw wojskowych, na mocy, których chce przeprowadzić i tak już ogromnie spóźniony asenterunek.

Jak przyjęto Tiszę!

Tiszę, otwierającego dnia 4 b. m. o godz. 4'15 posiedzenie sejmu, przyjęła opozycya okrzykami: Łotr bezczelny, nikczemnik, bandyta i t. d. Posłowie opozycyjni stukali nogami, bębnili w pulpity, grali na trąbkach, świstali na syrenach.

Tisza tymczasem spisywał sobie nazwiska posłów grających na różnych instrumentach, poczem po kwadransie takiego koncertu przerwał posiedzenie na 10 minut.

Po otwarciu posiedzenia rozpoczęło się to samo. Tiszę, chcącego coś przemówić, zakrzyczano wołaniem: Precz! Tisza znowu zarządza 10 minutową przerwę. Po przerwie jednak wrzawa trwa dalej.

Tisza znowu przerywa posiedzenie na pół godziny, a kiedy po otwarciu powtórzyło się to samo,

do sali wmaszerowało 120 policyantów!

Na ławach opozycyi powstała ogromna wrzawa; posłowie wyskoczyli na ławy i rozległy się okrzyki: Wstydźcie się! To jest łotrowstwo! Tchórze! Jeden z kwestyorów sejmu wskazał inspektorom policyi posłów, których polecono policyantom z rozkazu Tiszy wyprowadzić z sali obrad.



Prezydent ministrów Lukacs.

Wyprowadzenie posłów przemocą!

Naprzód chwyciło 2 policyantów pos. hr. Karolyego pod ramiona i wyprowadziło z sali, wśród burzliwych oklasków: Eljen Karolyi! (Niech żyje Karolyi!). Następnie wyprowadzono w ten sposób innych posłów.

Po otwarciu posiedzenia, część znajdujących się jeszcze posłów opozycyjnych podniosło wrzawę. Wtedy znowu

zjawili się policyanci

i wyprowadzili posłów opozycyjnych. Po ponownem otwarciu posiedzenia reszta posłów opozycyjnych opuściła salę pod wodzą Apponyego.

Tisza zapowiedział, że przeciw posłom wydalonym z sali, wdrożone zostanie postępowanie sądowe o „opór władzy“! Na tem o godz. 7 wieczór posiedzenie zamknięto.

Aresztowanie posła.

Posła Stefana Czubę, przewieziono na policyę pod zarzutem gwałtu, a mianowicie, zerwania nadinspektorowi policyi czapki i uderzenia go w sali sejmu.

Tisza grozi strzelaniem do okien!

Zajścia w sejmie wywołały olbrzymie oburzenie w całym Budapeszcie. Policya ogłosiła afiszami, że na wypadek rzucania z okien kamieniami na wojsko, będzie ono natychmiast strzelało. Cały garnizon budapeszteński skonsygnowano. Z prowincyi przybyły chmary żandarmów.

Dalsze gwałty policyjne w sejmie!

Gwałty policyjne powtórzyły się na następnem posiedzeniu w dniu 5 bm. Kiedy posłowie opozycyjni chcieli wejść do sejmu, policya nie chciała ich wpuścić, Przyszło do formalnej bójki, w której policyę odparto. Policyi jednak nadeszły posiłki, tak że posłów opozycyjnych, później przybyłych, do sejmu nie wpuszczono.

120 policyantów otoczyło ławy opozycyi

na rozkaz Tiszy, którego zawiadomiono o wejściu posłów opozycyjnych do sejmu. Inspektor policyi Pawlik wezwał posłów do opuszczenia sali, a gdy ci wskazali na nielegalność jego postępowania

policyanci wyprowadzili posłów z sali.

Poczem w obecności jedynie posłów rządowych uchwalono kilka ustaw.

Wojsko wobec posłów.

Z sejmu udało się kilku posłów do hotelu „Panonia“. Po drodze przyłączyło się do nich wielu przechodniów. Koło ulicy Rakoczy'ego zastąpił drogę pochodowi oddział wojska. Gdy komendant oddziału nie chciał przepuścić pochodu, poseł Justh zawołał, że nikt niema prawa go zatrzymywać. Na to kapitan zakomenderował: „Fällt das Bajonett!“ i zdawało się, że przyjdzie do rozlewu krwi. Nadszedł

jednak radca policyi Szirmay, który wytłomaczył kapitanowi, że Justh ma prawo przejść. Kapitan oświadczył, że dlatego wydał rozkaz, bo Justh obszedł się z nim po grubijańsku.

Dnia 7 b. m. powtórzyły się znowu te same sceny. Na posiedzenie przybyli wydaleni posłowie i zajęli swe miejsca.

Wyrzucenie posłów przez policyę.

Wtedy weszło na salę około 100 policyantów i otoczyło ławy posłów opozycyjnych. Posłowie bez oporu opuścili salę na wezwanie inspektora policyi Pawlika.

Wchodzącego Tiszę przywitano okrzykami: Morderca! Wisielec! Uzurpator! Pfuj! wobec czego przerwał on posiedzenie.

O godzinie 11 minut 15 otworzył na nowo posiedzenie i powiedział: Muszę znowu zdać sprawę z ubolewania godnych zajść, które się rozegrały.

Strzały do Tiszy.

W tej chwili przez lożę dziennikarską wpadł wydalony za chwycenie urny podczas wyboru Tiszy poseł Kovacs i zawołał: Jeszcze jest jeden poseł opozycyjny! przyczem **trzykrotnie strzelił z rewolweru w kierunku Tiszy,** ale go nie trafił, następnie dał dwa strzały do siebie. Podczas tych strzałów Tisza przerwał swoje przemówienie, stojąc na miejscu spokojnie, poczem powiedział: Przejdźmy nad tem do porządku dziennego! Jest to czyn obłąkanego, którego nie możemy sądzić. On się sam osądził. Poczem, bez przerwania posiedzenia kilka ustaw załatwiono.

Gwałt musi wywołać gwałtowną reakcyę. To też gwałty policyjne Tiszy wywołały strzały Kovacsa. Zajścia te powinny skłonić sfery stojące po za Tiszą do zaprzestania dotychczasowej polityki gwałtów.

Operacya Kovacsa i agonia.

Kovacsa przewieziono z sejmu do sanatoryum prof. Helczela, który wyjął mu kulę ołowianą grubości 9 milimetrów z głowy, której kość czołowa jest zdruzgotana. Kovacs znajduje się w stanie umierającym.

Do Kovacsa mieli strzelać posłowie rządowi, gdyż znaleziono ślad od kuli nie pochodzącej z jego rewolweru. Posłowie rządowi rzucili się na leżącego na ziemi i bili go pięściami i dopiero na przedstawienie dziennikarzy, że Kovacs jest zabity, zaprzestali tego.

Dalsze gwałty Tiszy.

Na posiedzeniu w d. 8 b. m. znowu przyszło do skandalicznych scen. Tiszę przywitano okrzykami, jak zwykle, wobec czego przerwał on posiedzenie. Po przerwie

weszła policya

i wyprowadziła posłów opozycyjnych. Został tylko poseł Rath, który zawołał: Zostałem tylko po to, aby zawołać głośno, że Tisza jest łajdakiem, poczem wyszedł.

Następnie przystąpiono do obrad nad nowym regulaminem sejmowym, który ma

skneblować opozycyę!

Dotychczasowy regulamin umożliwiał obstrukcyę, którą dopiero zgniótł Tisza przez złamanie regulaminu.

Gorzkie żale.

Nie minęło jeszcze zbyt wiele czasu od zaślubin ludowców ze stańczykami, a już się widać miodowe miesiące tego ze wszech miar niedobranego małżeństwa zakończyły. O tem zaś nikt nie wątpi, że to małżeństwo się zawiązało, bo mu starostował sam namiestnik Bobrzyński, a drużbował Biliński i Jaworski, głowy galicyjskich stańczyków. O zawarciu tego dziwnego małżeństwa pisano i szeroko mówiono na zgromadzeniu stańczyków 4 stycznia 1912 r., kiedy to poseł Jaworski przyznał publicznie, że gdyby nie sojusz z ludowcami—stańczycy byliby z widowni galicyjskiej polityki zupełnie wymieceni! Ale na razie pan młody — Jan Stapiński poślubił starą babę — konserwę galicyjską i miodowy miesiąc płynął jak po maśle. Przeszły szczęśliwie wybory i mniej szczęśliwie różne procesy i zdawało się, że teraz to już nie braknie chłopom mleka i miodu!

Socyaliści przestrzegali wprawdzie od samego początku przed tym nie naturalnym — wprost wstrętnym, a dla ludu wysoce szkodliwym małżeństwem — ale tonący chwyta się brzytwy a Stapiński, tonąc — chwycił się stańczyków! Lecz nie długo trwały słodkie umizgi. Klechy jakoś nie zaprzestały walki przeciw politykującym chłopom, starostowie, jak dawniej za nic chłopa nie mają i jeżdżą po nim jak za dawnych dobrych czasów, **chłopi nic nie zyskali,** a stracili bardzo wiele, bo **stracili — wolność i swobodę ruchu politycznego,** poszli w służbę pańską i dziś się muszą wysługiwać szlachcie jak za pańszczyźnianych czasów!

I teraz ludowcy zaczynają śpiewać gorzkie żale — ale to już stanowczo za późno! Kogo raz stańczycy w swe objęcia dostali, tego nie puszczą aż chyba odrzucą go precz wyssawszy z niego wszystkie najlepsze jego siły!

Ten sam Stapiński, który widział w sojuszu ze stańczykami zbawienie chłopa, — nie wchodzimy i nie chcemy tu na razie przytaczać powodów, dla których to robił — śpiewa teraz w numerze 24 „Przyjaciela Ludu“ takie oto — gorzkie żale:

„I z listów i z rozmów chłopskich widzę, że **uciemiężenie chłopów szerzy się coraz groźniej** i coraz powszechniej.

„Sprawy po starostwach zalegają coraz dłużej. Dopraszania się chłopskie bywają zbywane niczem, a gburowate odpowiedzi pp. komisarzy są na porządku dziennym.

„Niedbalstwu starostw trzeba przypisać, że szynkarstwo pokątne kwitnie w najlepsze, a w ślad za tem pijaństwo i rozpusta przybiera zastraszające rozmiary. Skargi gminne na te stosunki idą do kosza, a bardzo wielu żandarmów jakby ogłuchło i zaniewidziało, co się dzieje. To też powszechne u chłopów wytwarza się przekonanie, iż to wszystko zmierza ku temu, aby zrujnować chłopskie gospody i handle, a oddać to w monopol żydom.

„Proceśnictwo, odraczanie terminów bez końca, rujnowanie chłopów niepotrzebnemi a kosztownemi komisyami, to takie kwiateczki coraz obfitsze na niwie galicyjskiej.

„**Deptanie ustawy o budowie szkół i zdzieranie gmin poza ustawą przepisany udział, też się szerzy po dawnemu.**

„Jeżeli taki ma być skutek tego, że P. S. L. ma udział w rządzie przez swego ministra i przez należenie do większości w Kole polskiem i w Sejmie, to taką „przyjemność“ rządów jak najbardziej stanowczo odpieramy i na to nie przystaniemy. Jeżeli krzyk i walka skuteczniej broni ludu, niż praca spokojna, ot niech będzie krzyk i walka.

*

„Z przekonania byłem i jestem rzecznikiem pokojowego rozwikływania stosunków między ludem a duchowieństwem. Ale i tu widzę, że z naszego postępowania rodzi się „nieporozumienie“ zabójcze dla ludu. Wybory do Komitetów parafialnych podobne są w wielu wypadkach do żartobliwej zabawy. Gdy lud wybrał po swojej myśli Komitet parafialny, to się albo wyborów latami nie zatwierdza, albo się wybory unieważnia tak długo, aż wola księży zwycięży. Ludowcom się urąga po dawnemu coraz to więcej, a „Przyjaciel Ludu“ tępi się i zakazuje czytać jak przed laty.

„Jeżeli taki ma być skutek pokoju i pokojowych dążeń naszych, to nie dziwię się wcale, iż ludowi trafiają do przekonania bardziej wojownicze hasła.

*

„Źle słychać w kraju. Wielka część biurokracyi, duchowieństwa, obszarników i żydów wyzyskuje i chce wyzyskiwać rzeszę ludową jak za dawnych czasów, gdy lud był nieświadomy i słaby. Jeżeli niema innej rady na to wszystko, jeżeli władze i osoby powołane do strzeżenia porządku wymiaru sprawiedliwości ludowi, tego zaniedbują, to lud ma dość siły, aby sobie wywalczyć to, co się mu słusznie należy“.

Jan Stapiński.

Widzisz — przyszło ci Jasiu na koniec!...

Przecież myśmy od samego początku mówili, że nie masz zgody między szlachcicami a ludem, bo jak się może pogodzić ogień z wodą? Jak się mogą pogodzić dwie klasy ludzi, **które mają zupełnie odmienne i zupełnie sprzeczne interesa?** Cóż łączyć może chłopa z obszarnikiem? A tu ich razem gwałtem połączono, wmawiając w olbrzymie setki i setki tysięcy liczące gromady chłopów, że chłop a pan to jedno!

Ale otrzeźwienie zaczyna widać świtać — chwała Bogu — i do serc i dusz tych, którzy razem wilka z owieczką zamknęli!

Lud nie ma czego szukać na pańskiem podwórku! **Pan sobie, chłop sobie!**

A że w **Galicyi jest chłopskich rodzin 800 tysięcy — zaś obszarniczych niema dwóch tysięcy** — łatwo przewidzieć, jakby była walka wypadła, gdyby się na ludzie zdrady nie dopuszczono, ze strony tych właśnie, którzy ten lud do zwycięstwa a nie do zguby prowadzić byli powinni!

Pomyślcie chłopi, co większe: **czy 800 tysięcy, czy dwa tysiące?**

Pomyślcie: czy dwa tysiące powinno i może panować nad 800 tysiącami? Czy to jest słusznie i sprawiedliwie i czy tak być powinno? Pomyślcie i odpowiedzcie!

Zygmunt Klemensiewicz.

Krwawe ofiary militaryzmu.

Pod Wiedniem zdarzyła się straszna katastrofa, która dotychczas kosztuje życie 7 osób, nie licząc kilkudziesięciu rannych. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wyleciał nagle w powietrze w piątek rano magazyn prochu, należący do wojskowej fabryki naboi w Wöllersdor pod Wiedniem. Eksplozya nastąpiła rano o 8, gdy do magazynu zajechał automobil, mając przewieść proch do fabryki. Straszliwy huk rozległ się nagle, a na miejscu, gdzie stał magazyn, pozostała jama pełna odłamków cegieł i krwawych szczątków ludzkich.

Całe błonie, wśród którego stała prochownia pokryte odłamkami cegieł — w nieładzie walają się niewystrzelone naboje, wśród tego co krok szczątki ubrań i ciał, ofiar eksplozyi. W chwili katastrofy było w magazynie 11 osób, lecz zabitych na miejscu jest na szczęście 7 osób — inni straszliwie pokaleczeni, dogorywają w szpitalu. Zginął też przejeżdżający konno obok prochowni jednoroczniak, którego wybuch zabił na miejscu. Pozatem jest kilkadziesiąt osób pokaleczonych. W okolicznych domach cała masa wybitych szyb, wiele szkód poczynionych w hangarach, to j. budach, mieszczących aeroplany wojskowe, bowiem prochownia była położona tuż obok pola wzlotów w Wiener-Neustadt. Szkód na razie nie podobna obliczyć, jak niemniej nie podo-

bna powiedzieć co było bezpośrednią przyczyną katastrofy, albowem wszyscy tam zajęci albo zginęli, albo są w szpitalu w beznadziejnym stanie.

Do tej sprawy mającej i dla nas, którzy mieszkają w bezpośrednim sąsiedztwie fortów i magazynów wojskowych pierwszorzędne, zasadnicze znaczenie — powrócimy jeszcze, albowiem trzeba raz wreszcie przeprowadzić zmianę sposobu budowy prochowni, jeżeli one muszą być na razie — i zastanowić się nad odszkodowaniem dla osób, które przy tego rodzaju wypadkach ponoszą jakiekolwiek bądź szkody. Przypominamy tylko wybuch prochowni w Woli Duchackiej pod Krakowem i przegrane procesy z wojskowością i owe marne 40 tysięcy koron, które z łaski zapłacono poszkodowanym!

Z życiem i mieniem obywateli, opłacających niezmiernie ciężkie podatki — igrać nie wolno!

POSEŁ

Franciszek SILBERER.

W początkach stycznia b. r. udał się poseł tow. Franciszek Silberer, przewodniczący Związku austryackich piekarzy na wycieczkę narciarską w góry tyrolskie. Z wycieczki tej nie powrócił więcej! Z początku przypuszczano, iż tow. Silberer, który był doskonałym narciarzem i zamiłowanym podróżnikiem, przebywa gdzieś w zawianym, od świata odciętym szałasie i po uspokojeniu się burzy powróci do pracy, do rodziny. Lecz tygodnie mijały, a o zaginionym nie było nic słychać.

Ubiegłej zimy częste zdarzały się wypadki w górach i nie jedno młode życie znalazło swój tragiczny koniec w puszystych zaspach śniegowych.

Lecz zgon posła Silberera wykorzystać postanowiła partya i prasa „chrześcijańska“, a — ponieważ był to okres walk o zdobycie mandatów do rady gminnej miasta Wiednia — wbrew oczywistej słuszności, wbrew najprostszym przepisom ludzkiego uczucia pismaki klerykalne zrobiły z nieszczęsnej ofiary gór — złodzieja, który okradłszy organizacyę piekarską uciekł do Ameryki! Nie trzeba chyba pisać, iż na podobną potworność tylko zupełnie z uczuć ludzkich obrana kanalia klerykalna może się zdobyć! I nic nie pomogły zapewnienia komisyi kontrolującej, iż fundusze związku są w zupełnym porządku, iż zresztą poseł Silberer nic z pieniędzmi nie miał wspólnego! Przez miesiące całe klerykalne pismaki szargały jego nazwisko w najpotworniejszy sposób — nie cofając się przed żadnym łajdactwem!

Ciężka zima przykryła jednakże zwłoki grubą pokrywą śniegu i miesiące poszukiwań najusilniejszych, prowadzonych przez naszych towarzyszy, mijały — a zwłok nie można było odszukać!

Tymczasem banda klerykalna chrypła z ujadania, a zmarły tak tragicznie towarzysz nie mógł się bronić. Obrona naszych towarzyszów sforze klerykalnej nie wystarczała — im potrzeba było — trupa!

Towarzysze nie ustawali w poszukiwaniach i gdy tylko śniegi stopniały poszły znów w góry liczne partyjne wyprawy, aby poszukiwać za zmarłym.

Aż wreszcie udało się w ubiegły poniedziałek odnaleźć ciało posła Silberera! Leżało ono w parowie, głęboko przysypane piaskiem i tylko odpięte narty naprowadziły na pierwszy ślad!

Natychmiast zawiadomiono władze i po stwierdzeniu tożsamości zwłok, Zmarłego przewieziono do Wiednia!

Zaiste, żaden panujący nie miał tak wspaniałego pogrzebu, jak właśnie towarzysz poseł Silberer. Przeszło 80 tysięcy robotników Wiednia zebrało się, aby ostatnią przysługę oddać człowiekowi, nad którego zwłokami pastwiła się przez długie miesiące sfora kundli klerykalnych. Od drugiej godziny po południu do godziny 7 wieczorem trwał pogrzeb i była ta manifestacya samorzutna, spokojem swym i powagą do głębi wstrząsająca, manifestacya ludu wiedeńskiego — najpiękniejszem zadośćuczynieniem za poniewierkę, na jaką wystawiali — miesiącami, długo — posiepaki klerykalne socyalistycznego posła.

Walka ze zmarłym przeciwnikiem, jaką toczyli wiedeńscy klerykali, pozostanie na zawsze pomnikiem hańby i nikczemności klerykalnej!

Cześć pamięci i spokój wieczny zwłokom dzielnego Towarzysza, serdecznego syna ludu roboczego!

Z IZBY POSŁÓW.

Poseł Klemensiewicz wniósł w sprawie szkód poczynionych przez zalew pól w **Woli Justowskiej** interpelacyę do ministra Georgiego, żądając przebudowy wałów i odszkodowania dla rolników niedbalstwem wojskowości poszkodowanych. Dokładną treść interpelacyi podamy w najbliższym numerze.

W sprawie robotników magazynowych udadzą się do ministra wojny tow. Daszyński, Lieberman i Klemensiewicz, celem przedłożenia raz jeszcze żądań tej kategoryi robotników.

Budowa przystanku w Kokotowie między stacyami Podłęże a Bierzanów. W sprawie budowy tego przystanku, tak ważnej i pilnej dla mieszkańców wsi okolicznych na skutek mej interwencyi u p. ministra kolei, otrzymałem pismo, aby wdrożyć z c. k. Dyrekcyą kolei w Krakowie pertraktacye co do udziału gmin w kosztach budowy, albowiem kwota 228 K ofiarowana na budowę jest za małą wobec 9200 K, które przystanek ma kosztować.

W najbliższym czasie będę osobiście w c. k. Dyrekcyi w Krakowie, aby sprawę tę p. Radcy Dworu Zborowskiemu przedstawić, poczem po otrzymaniu propozycyi Dyrekcyi zwołam zgromadzenie interesowanych gmin, celem zastanowienia się nad dalszymi krokami.

Poseł Klemensiewicz.

W dalszym ciągu Izba kontynuuje dyskusyę nad pragmatyką urzędniczą.

Mowa pos. tow. Moraczewskiego.

W dniu 3 b. m. wygłosił mowę poseł tow. Moraczewski, który wykazał, jak rząd wszelkie wydatki na urzędników i robotników za wysoko oblicza, gdyż w rzeczywistości są one znacznie mniejsze. I tak jako jeden przykład z wielu przytoczył pos. tow. Moraczewski ostatnie polepszenie płac

salinarzy:

Z pośród 2·5 miliona, rzekomo już wydanych na polepszenie zarobków robotników państwowych figuruje suma 60·000 kor. dla salinarzy, przeznaczono na przeniesienie 10% stałych systemizowanych robotników z pierwszego szematu płac, do drugiego. To znaczy polepszenie płac o 10 hal. dziennie czyli 30 kor. rocznie, dla 440 robotników. Obliczywszy, przekonacie się panowie, że koszt tego polepszenia wyniesie 13·200 K, a nie 60.000 koron!

Poseł tow. Glöckel uzasadniał wniosek mniejszości, według którego urzędnikom nie można zakazać wykonywania praw obywatelskich, a w szczególności prawa należenia do stowarzyszeń.

Przeciw gwałtom na Węgrzech.

Poseł tow. Adler w zapytaniu do prezydenta wskazał na zajścia w sejmie węgierskim, oraz zaprotestował przeciw konfiskowaniu mów poselskich. Skonfiskowano bowiem „Arbeiter-Zeitung“, za przedruk mowy, wygłoszonej przez pos. tow. Seitza w komisyi wojskowej przytoczoną w interpelacyi.

Ustęp ten brzmi:

„Jeżeli dynastya teraz spadła z polityki Fejervaryego, Kristoffyego (którzy zapowiedzieli wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego), na politykę Tiszy; jeżeli dynastya dla przeprowadzenia reformy wojskowej zdradza reformę wyborczą na rzecz oligarchi, zemści się to niestety nietylko na dynastyi, co nam może być obojętne — ale przedewszystkiem na Austryi“.

Utworzenie trybunału wyborczego.

W poprzednim parlamencie zupełnie nie zweryfikowano mandatów zaprotestowanych. W obecnym parlamencie weryfikacya odbywa się w ten sposób, że mandaty uznaje się za ważne, bez żadnego zbadania faktów podanych w protestach. Aby temu zapobiedz, już w poprzednim postawili posłowie nasi wniosek o utworzenie trybunału wyborczego, którego zadaniem byłoby zbadanie mandatów zaprotestowanych. Dnia 5 b. m. Komisya legitymacyjna jednogłośnie uchwaliła wniosek posła tow. Daszyńskiego, o utworzenie takiego trybunału wyborczego.

Komisya uznała za ważny, wybór dra Löwensteina w Drohobyczu.

Zarański starostą górniczym dla Galicyi.

Górą korupcya i synekura!

Nie długo czekał poseł Zarański na nagrodę za swe wystąpienie w obronie baronów węglowych w dyskusyi kartelowej i w komisyi gospodarstwa społecznego; przyniosło mu ono nominacyę na starostę górniczego dla Galicyi w miejsce zmarłego Riehla. Kilka pokoi na ul. Karmelickiej w Krakowie, które właśnie zaczęto odnawiać na jego przyjęcie, oraz pensya kilkunastu tysięcy wraz z władzą życia i śmierci nad całem górnictwem w Galicyi dostała się pos. Zarańskiemu. Kapitaliści węglowi umią być wdzięczni za wyświadczenie usługi i płacą je oczywiście z pieniędzy podatkowych.

Już ten fakt korupcyi politycznej zasługuje na napiętnowanie, a cóż dopiero to, że p. Zarański nie myśli wcale zrezygnować z poselstwa i stanowisko starosty górniczego uważa za synekurę, która ma mu przynieść kilkanaście tysięcy dochodu bez żadnej pracy, bo przecież dwóch tak ważnych funkcyj, jak poselstwo i urząd starosty górniczego wykonywać równocześnie nie może.

Wprawdzie już prezydent Leo dał w tym względzie piękny przykład, bo zostawszy posłem zatrzymał prezydenturę miasta Krakowa, przynoszący mu 30.000 K. dochodu, na co nie odważył się dotąd żaden prezydent Krakowa lub Lwowa.

To też ludzie naiwni myślą, że p. Zarański złoży mandat poselski (w jego miejsce wszedłby hr. Mycielski jako poseł górników!) i wypełniać będzie swe obowiązki urzędowe.

Znając dobrze p. Zarańskiego i jego stosunki majątkowe nie łudzimy się, żeby on spełnił ten

elementarny obowiązek honorowy. Skandal stanie się zupełnym, gdy reprezentantem górników będzie nie tylko obrońca i sługus baronów węglowych, ale także najwyższy biurokrata górniczy w kraju.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Kąpiel w Wiśle pochłonęła już kilka młodych istnień, zaledwie się rozpoczął sezon kąpielowy. Winę tego ponosi brak łazienek ludowych, w których ludność niezamożna mogłaby za nizką opłatą lub bezpłatnie się kąpać. Takie łazienki powinna zbudować gmina. Zamiast trwonić dziesiątki tysięcy koron corocznie na obiady i przyjęcia dla różnych dygnitarzy (a jest ich do roku kilkanaście), powinna gmina postarać się o takie łazienki. Wyprzedziły nas pod tym względem Czerniowce, gdzie w łazienkach ludowych można się wykąpać za 4 halerze. Miasto 150-tysięczne, które żyje nie z dygnitarzy, ale z robotników, powinno zdobyć się na takie urządzenie, ważne także pod względem hygienicznym. Bogacz kąpie się w domowej łazience, a biedak tonie w Wiśle — oto dzisiejszy stan rzeczy. Kraków nie stanie się wielki przez wielkie podatki i wielkie brudy, ale przez wprowadzenie różnych urządzeń hygieny i kultury społecznej.

Składki.

Na oślepionego przez szlachcica Dydyńskiego 60-letniego starca Wincentego Drzazgę złożono: Poseł Klemensiewicz 5 K. — I. Neuwelt 10 K. — Składka na posiedzeniu Zarządu P. P. S. D. w dniu 1 czerwca b. r. 21·56 K. — Na zgromadzeniu w Bogucicach pow. Wieliczka złożono 3·28 K. — Grochal I. 20 h. — Kułakowski A. 20 h. — Ozga I. 20 h. — Flacht I. 20 h. — Szpunar W. 1 K. — Cebula Julia 20 h. — Kłapa K. 20 h. — Robotnicy z fabryki sody w Podgórzu 6·04 K. — Sułczewski 1 K. — Szydlik 2 K. — Kopeć 2 K. — Hałat M. 1 K. — Z. Kruszyjski 1 K. — J. Pogoda 1. K. — Z. Żuławski 2 K. — I. Gross 3 K. — Poseł Śliwiński 10 K. — F. Czaki 1 K. — Na ręce tow. Kuronia i Pieczonki robotnicy browaru w Radwanicach oraz w czasie wycieczki Szkoły polskiej w Radwanicach 29·02 K. — Na ręce tow. Horky'ego robotnicy warsztatowi Gwarectwa Hanowerskiego w Potoku 7·80 K. — Ludwik Dihm z Wiednia 5 K. Razem zebrano do dnia 9 czerwca 108 kor. 90 h. **Kto następny?**

KRONIKA.

Wystawa szlachetnych metali w Wiedniu. Otwarcie wystawy szlachetnych metali w Wiedniu, urządzonej przez c. k. urząd popierania przemysłu, nastąpiło dnia 5 b. m., zamknięcie zaś wystawy przewidziane jest na dzień 30 czerwca 1912.

Nieporządki na poczcie. Mimo zamianowania p. Bilińskiego radcą dworu i stworzenia dla niego urzędu inspektora, krakowskie nieporządki pocztowe znów się zaczynają powtarzać. Teraz np. donosi nam tow. Łukasik z Dąbia p. Grzegórzki, iż od 2 tygodni „Prawa Ludu“ nie dostaje. Stwierdziliśmy w Administracyi, iż pismo wysyła się — ma bowiem tow. Łukasik jak i inni litografowane adresy, a więc zaginięcie numerów położyć trzeba tylko na karb niedbalstwa „polityki“ na poczcie prowadzonej. W tej sprawie wnosimy skargę do Dyrekcyi poczty, a tow. którzy pisma regularnie nie otrzymują prosimy o natychmiastowe powiadamianie nas o nieporządkach pocztowych.

Ustąpienie marszałka Badeniego jest już rzeczą postanowioną, a miejsce jego ma zająć poseł Hr. Gołuchowski, którego portret podajemy. Pan ten nie odznacza się niczem innem jak tylko tem, że ma bardzo krótki wzrok i że jest szlachcicem. Jest to na ogół bardzo mało — ale w Galicyi bardzo wiele, bo tu wystarcza być szlachcicem, choćby głupim jak but — aby módz zostać marszałkiem takiego kraju jak Galicya — potrzebującego człeka mądrego i postępowego na kierownika.



hr. Gołuchowski

O tym nowym zbawcy dla Galicyi z poręki stańczykowskiej jeszcze pomówimy. W Kole polskiem na wiadomość o wolnej posadzie zawrzało jak w ulu — tylu tam było kandydatów. A już najbardziej ostrzył sobie ząbki na marszałkowski stolec stary wróg robotników Dudio Abrahamowicz. Lecz na wiadomość o tej kandydaturze przedewszystkiem rusini wpadli w taki gniew i zagrozili takimi skandalami, iż szlachcice radzi nie radzi musieli — zgrzytając zębami — cofnąć kandydaturę swego pupila.

Czarny ptaszek! W Paryżu „zginął“ nagle ksiądz Piton, proboszcz parafii kościoła Saint-Serge. Rozeszła się pogłoska, iż został napadnięty i obrabowany przez bandytów. — Żałowano powszechnie „dobrego“ księdza i obawiano się trochę o powierzone mu przez parafian znaczne sumy. Ale ksiądz zniknął jak kamfora — aż nagle sam wypłynął i to na policyi w Lyonie, gdzie również opowiadał arabskie bajki o rabunku, jaki na nim spełniono. Lecz policya przyparła go należycie do ściany i w ogniu pytań poczciwy duszpasterz tak się powikłał, iż przyznał się do skradzenia 50 tysięcy powierzonych mu pieniędzy. Ponieważ i dalsze nieporządki wykryto w rachunkach — pobożnego kapłana zamknięto do kozy na razie na rekolekcye!

Pryszczyca w Galicyi — wedle ostatniego wykazu c. k. Namiestnictwa zupełnie wygasła.

Ilu jest c. k. urzędników i ile wynoszą ich pensye: Według sprawozdania urzędowego ministerstwa skarbu na rok 1912: urzędników sędziowskich, profesorów starościńskich i podatkowych jest 66 tysięcy 700 osób, a pobierają oni 263 miliony 973 tysięcy koron. — Straż skarbowa, żandarmerya, posłańcy urzędowi, 33 tysiące 246 osób, z płacą 49 milionów 652 tysiące kor. — Podurzędnicy i słudzy rządowi 28 tysięcy 668 osób, ponad 49 milionów 830 tysięcy kor. — Urzędnicy za osobną umową 59 tysięcy 159 osób, suma ich płac 66 milionów 660 tysięcy koron. — Stale zatrudnionych przez rząd osób 63 tysiące z płacą 53 miliony kor. — Urzędników kolejowych jest 175 tysięcy osób, pobierają 277 milionów 933 tysiące kor.

Ogółem jest w roku 1912 w państwie 427 tysięby 564 urzędników i służby państwowej, a suma ich pensyi wynosi 763 miliony 49 tysięcy koron.

Zwycięstwo idei zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego! Senat Stanów Zjednoczonych przyjął przedłożenie, uchwalone przez Izbę reprezentantów, mocą którego każdy kontrakt, zawierany przez rząd amerykański, posiadać ma paragraf, stwierdzający, że żaden rękodzielnik lub robotnik nie może pracować dłużej nad 8 godz. dziennie, przy robotach wedle tego kontraktu dla rządu wykonywanych.

Z KRAJU.

Nowy prorok z pod ciemnej gwiazdy. Szczakowa. Dnia 15 maja b. r. odbyło się zgromadzenie tzw. „polskiej“ tj. przyjaźniackiej organizacyi zawodowej w Pieczyskach, koło fabryki cementu. Referował Ruda z Krakowa, sekretarz tejże organizacyi. Lecz mowa jego szła tępo i zbłąkanie. Na zgromadzeniu zjawiło się zaledwie 15 osób, z tego połowa dzieci i śmiejąc się docinali Rudzie. W mowie wywodził, że nie tą drogą iść należy co socyaliści, lecz drogą pokory i prośby, bo tym sposobem można coś zyskać. Nadarmo twoje wysiłki Ruda! Robotnicy Szczakowej i Ciężkowic wiedzą dobrze, iż całe lata szli drogą pokory i prośby, a możni tego świata, różne pijawki i naganiacze klerykalno-kapitalistyczni strzygli ich jak baranków i golili bez mydła! Dopóki robotnik był pokorny, poniewierano nim i łajano go! Teraz robotnik idzie drogą odwagi i męstwa. Nie prosi, nie błaga, lecz żąda! **Czasy pokory minęły i już nie wrócą!** W notatce gazety „Wawel“ z dnia 19 maja b. r. mówi Ruda, że robotnicy w Szczakowej mają wiele umysłu organizacyjnego, są należycie uświadomieni i potrafią odróżnić organizacyę dobrą od chwilowej! I racyę ma Ruda, bo robotnicy fabryki cementu odróżnili zaraz, co dobre, a co złe, a dowodem jest, że ani jeden nie wpisał się do tzw. polskiej organizacyi Rudy! Wystarczy przejrzeć regulamin tego stowarzyszenia, a najciemniejszy przejrzy na oczy; § 8 powiada: kto płaci do stowarzyszenia 62 hal. tygodniowo, oprócz innych korzyści otrzymuje w czasie choroby 5 kor. tygodniowo przez czas dwóch miesięcy w roku, co uczyni w roku 40 kor., p. 8 w razie śmierci członka rodzina otrzyma kwotę 30 kor. Wszak robotnicy zorganizowani w Polskiej partyi socyalistycznej płacą tylko 49 h. tygodniowo, a w razie choroby otrzymują przez 20 tygodni zasiłek po 60 hal. dziennie. co czyni w roku 86 koron, a w razie śmierci członka 100 kor.! Gdzież więc ta dobroć organizacyjna p. Ruda? Iście chrześcijańsko-polskie stowarzyszenie! Dużo zedrzeć z robotnika, a w wypadku lub nieszczęściu mało mu dać. Precz z taką organizacyą! Wspomnieć należy, że Ruda inaczej byłby piał u nas, żeby nie był cichaczem zrobił tego zgromadzenia. Zgro-

madzenie zwołane było na godz. 6 wieczór i o tej godzinie pytaliśmy się zwołującego p. Paszka czy będzie, lecz ten błąkał się i nie dał nam stanowczego wyjaśnienia, bo skóra i na nim się trzęsła! Lecz na przyszłość prosimy, by wcześniej publicznie ogłosić, że będzie zgromadzenie tak, jak to robią niezmordowani towarzysze socyaliści! Kto idzie drogą prawdy i sprawiedliwości na tym się skóra nie trzęsie! idzie mężnie i z odwagą, a nie szuka mysiej dziury, jak Paszek i Ruda. Ostatnie zgromadzenie socyalistyczne wykazało, jak wielkie znaczenie ma tu P. P. S. D. Przeszło 600 zgromadzonych oklaskiwało wywody posła tow. Klemensiewicza i tow. Żuławskiego i zaraz po zgromadzeniu kilkadziesiąt osób przystąpiło do organizacyi i z każdym dniem wzrasta organizacya socyalistyczna, To też mamy nadzieję, że do roku obejmie wszystkich robotników fabryki cementu i okolicy! Do szeregu bracia robotnicy! Mężnie i z odwagą pod Sztandar Czerwony! Podajcie sobie bratnie dłonie, a w tenczas możecie myśleć o lepszej doli. Precz z pokorą bojaźnią i lizuństwem.

Niech żyje P. P. S. D. *Były Stojałowczyk.*

KOMUNIKATY.

Płaza, pow. Chrzanów.

W niedzielę, 16 czerwca 1912 r., o godz. 1 popołudniu w domu gminnym l. 152 odbędzie się

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

„Sprawozdanie parlamentarne“.

Referował będzie **tow. poseł Zygmunt Klemensiewicz.**

P. P. S. D.

pogranicza śląsko-morawskiego

urządza **w niedzielę, dnia 16 czerwca 1912 r.** w ogrodzie p. Tomsy w Polskiej Ostrawie

PIERWSZY

FESTYN LUDOWY

dla

proletaryatu polskiego zamieszkałego na kresach.

! Program nader urozmaicony !

Towarzysze! Robotnicy!

Starajcie się, aby wszyscy robotnicy wraz z rodzinami punktualnie przybyli na wyżej oznaczone miejsca zborne. Niech każdy zgłosi się w wspomnianych lokalach, aby wspólnie w pochodzie podążyć na zabawę ludową!

Początek festynu o godzinie 2 popołudniu — koniec o 10 wieczór.

Wstęp dla mężczyzn 30 halerzy, dla kobiet 20 halerzy. Dla dzieci wprowadzonych przez rodziców wstęp wolny.

Czysty dochód przeznaczony wyłącznie na agitacyę za zdobyciem publicznych szkół polskich i praw narodowych dla proletaryatu polskiego na kresach!

Towarzysze! Wzywamy Was do silnej agitacyi za pierwszą zbiorową zabawą robotników polskich na kresach!

Przybywajmy w tysiącznych masach w dniu 16 czerwca do ogrodu p. Tomsy w Polskiej Ostrawie!

W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę, 23 czerwca.

Niech żyje proletaryat polski na kresach morawsko-śląskich!

Niech żyje P. P. S. D.!

Polska Partya Socyalno-Demokratyczna i Zarządy stow. rob. „Siła“ powiatów Polskiej i Morawskiej Ostrawy.

Składki.

Górnicy z Mor. Ostrawy złożyli na więźniów politycznych drogą składek K 24·85. Pieniądze zostały wysłane wraz z listą pocztą do tow. dr Z. Marka. *Studencki.*

Nadsyłajcie prenumeratę!
Jednajcie nowych Czytelników

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.